Nr. 161. Kraków, dnia 18 Lipca — Sobota. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

XIX Walne Zgromadzenie Towarzystwa Pedagogicznego.

I.

Przemyśl, 16 lipca.

Rok rocznie odbywają się o tym czasie walne zgromadzenia towarzystwa pedagogicznego w różnych stronach naszego kraju i wszędzie bywają one mile widziane i gościnnie przyjmowane. Doroczne walne zjazdy tego nader dodatnio od r. 1868 działającego towarzystwa są świętem uroczystem nie tylko dla gościnnych grodów naszych, ale stanowią one, rzecby można, pewną epokę w życiu naszego nauczycielstwa krajowego. Z najodleglejszych krańców naszego kraju spieszą pracownicy w zawodzie nauczycielskim na zjazd, aby pokrzepić ducha, otrząść się z pyłu całorocznej żmudnej pracy, uścisnąć dłoń kolegi i bodaj na chwilę zapomnieć o przykrej doli pedagoga, którą sobie każdy sam dobrowolnie obrał. O znaczeniu i doniosłości tych zjazdów pisać nie potrzebujemy. Zna je cały kraj, poznali się na korzystnym ich wpływie mężowie u steru stojący, uznali ich pożyteczność i ludzie, po za obrębem naszego kraju dominujące stanowisko zajmujący. Ruch na tych zjazdach bywa zwykle ożywiony, zainteresowanie się ogółu jest zazwyczaj żywe, prowadzenie rozpraw i cały porządek w najwyższym stopniu parlamentarny.

Do takiego rodzaju zjazdów należy i tegoroczny, podejmowany z staropolską otwartością w nadsańskim grodzie, w Przemyślu. Już 7 godzina z rana wskazywała jakieś niezwykłe poruszenie w spokojnem zresztą mieście. Wczoraj wieczornymi pociągami przybyli pedagogowie, zwiedzali z rana miasto i witali swych współtowarzyszy pracy i niedoli, dziś jeszcze rano i wieczorem przybywających. Miasto przybrało postać świąteczną a powiewające z gmachu miejskiego chorągwie o barwach narodowych wskazywały, iż święto pedagogów rozpoczęło się.

Z uderzeniem godziny 9 rozpoczęto sprawę z Bogiem. W katedrze łacińskiej ks. kanonik Glaser a w greckiej ks. kanonik Kujłowski odprawili solenne nabożeństwa, w których uczestnicy zjazdu liczny wzięli udział. Przed 11-tą gromadzą się wszyscy w gustownie przystrojonej sali rady miejskiej. Zwyż 300 uczestników, między nimi przeszło 70 nauczycielek, reprezentanci różnych korporacyj i instytucyj, zastępca rządu c. k. starosta Zajączkowski i doborowa na galeryach publiczność zapełniają szczelnie niezbyt obszerną salę rady miejskiej. Wiceburmistrz miasta p. Władyczyński zwięzłem przemówieniem wita nauczycielstwo życzeniem „Szczęść Boże“ imieniem ugaszczającego nas grodu, dla którego za zaszczyt poczytuje to, iż w murach swoich przyjmować może cichych na niwie narodowej pracowników.

Wiceprezes wydziału rady powiatowej dr. Władysław Czajkowski, przybywszy do sali w towarzystwie członka wydziału Mikołaja Oleszko, włościanina z Pożdziacza składa zasłużony dank dla pracy nauczycielskiej a ks. kanonik Glaser wita zgromadzenie ze stanowiska kościoła, który jest gorącym wielbicielem prawdziwej nauki, prowadzącej do Boga i który pragnie, aby kościół wraz ze szkołą i rodziną do jednego wielkiego, wspólnego zdążały celu.

Prezes przemyskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego, profesor Jerzy Harwot, wita zgromadzenie w imieniu tutejszego nauczycielstwa i kończy swoje przemówienie jak wszyscy poprzedni mowcy życzeniem „Szczęść Boże“.

Prezes towarzystwa, radca szkolny p. Zygmunt Sawczyński, ze znaną i sobie właściwą swadą odpowiada na powyższe pozdrowienia a mówiąc na temat „o wychowaniu i oświacie ludu“ kreśli potoczyście, jakiemi one być powinny a kończąc tem, że wychowanie i oświata winny być czysto narodowe, ale nigdy polityczne, otwiera XIX walny zjazd i wzywa na sekretarzy Badańczyka z Krakowa, Bąkowskiego ze Lwowa, Kisielewskiego z Nowego Sącza i Świechłę z Tarnopola, poczem zgromadzenie przystępuje do obrad według porządku dziennego.

Zainteresowanie się zjazdem i jego obradami rośnie z każdą chwilą. Na porządku dziennym są umieszczone najżywotniejsze dla pedagogów sprawy, bo polepszenia ich doli i losu ich rodzin. Dziennikarstwo krajowe silnie zastąpione. Widzimy tu współpracowników wszystkich dzienników krajowych. Zastąpione są *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Gazeta Lwowska*, *Szkoła*, *Kuryer Lwowski*, *Czas*, *Nowa Reforma*, ale i na tem nie koniec. Mamy tu dość licznie przybyłych zastępców prasy z za kordonu, którzy przybyli umyślnie, bo ich zajmują sprawy naszego szkolnictwa, o którem się nader pochlebnie wyrażają.

Przystąpiono więc do załatwiania spraw, na porządku dziennym będących. Od czytania sprawozdania z całorocznej czynności Zarządu głównego (ref. dr. Benoni), tudzież od czytania sprawozdania ze stanu funduszów Zarządu głównego (ref. M. Makowski), uwolniono referentów, poczem przystąpiono do wyboru poszczególnych komisyj. Na wniosek dyrektora Bronisława Trzaskowskiego z Tarnowa wybrano do komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego przez aklamacyą pp. Spisa ze Sokala, Piórkiewicza i Gramskiego ze Lwowa, Vimpellera z Tarnowa i Tomasza Tokarskiego z Rzeszowa, a do komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Towarzystwa pedag. za rok 1885 pp. Jana Dobrzańskiego, Michała Służewskiego i Franke'go Jana, którzy tę czynność od wielu lat zaszczytnie sprawują. Wybrano także przez aklamacyą komisyę do zbadania i zdania sprawy na ostatniem posiedzeniu z tych wniosków, które w ciągu dwóch pierwszych dni przedłożone zostaną. Nad niewinną tą sprawą podobnie jak i nad następną wywiązuje się dłuższa dyskusya. Zabiera pierwszy głos p. Józef Głuc z N. Targu i żąda wzmocnienia tej komisyi dwoma członkami z nauczycieli szkół specyalnie wiejskich. Inni mowcy pp. Rykała, Badańczyk, Bukowski, Biliński z Halicza odmiennego są zdania, poczem po wyjaśnieniu sprawy przez p. Sawczyńskiego wybrano również na wniosek p. Trzaskowskiego do tej komisyi przez aklamacyą pp. Dwernickiego z Kołomyi, Ligęzę ze Żółkwi, Sąsiedzkiego ze Złoczowa, Mendochę z Tarnowa i Badańczyka z Krakowa.

Odczytano w tem miejscu dwa nadeszłe telegramy. Jeden od p. Ignacego Żółtowskiego z Krakowa opiewa: „Sumiennej i wytrwałej mimo wszelkich przeciwności pracy około umysłowego, moralnego i materyalnego podniesienia ludu naszego, od lat dwudziestu przez tyle krajowi zasłużone Towarzystwo pedagogiczne podejmowanej, w chwili rozpoczęcia obrad 19 walnego zjazdu serdeczne „Szczęść Boże“. — Drugi telegram od p. Antoniego Dziópińskiego imieniem grzymałowskiego Kółka pedagogicznego brzmi: „Szczęść Boże! Wyście hasłem naszem. Pozdrówcie także naszem imieniem Peszt“. Gromkie brawa towarzyszyły odczytaniu tych dwóch telegramów. — (*Ad vocem* wycieczki do Pesztu dodać winienem, iż się wcale na to nie zanosi, jak wielu początkowo przypuszczało, aby wycieczka się udała. Komitet żaden o to się jeszcze nie postarał, a chociaż prof. Lewicki obecnie usilnie stara się o to, wątpimy, czy jego chwalebne dążenia pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem, bo do dzieła wzięto się nieco za późno, — przyp. koresp.).

Wniosek dyrektora Trzaskowskiego, aby dla omówić się mającej na ostatniem posiedzeniu sprawy burs dla dzieci nauczycielskich wybrać specyalną komisyę z pp. Dziedzickiego i Kowalówki ze Lwowa, Mathiasa ze Sądowej Wiśni, Freunda Kornela z Jaworowa i Maciołowskiego z Krakowa — (sprawą tą Zarząd główny obecnie nader żywo się zajmuje) — załatwiono po przemówieniach pp. Tarczyńskiego, Vimpellera i Bilińskiego w ten sposób, iż walne Zgromadzenie zgodziło się na wybór tej komisyi z tym dodatkiem, aby wstęp na jej obrady mieli wszyscy, którzyby jakiekolwiekbądź w tej sprawie wnioski mieli do przedłożenia, i że na miejsce zaproponowanego p. Freunda powołano wnioskodawcę p. Trzaskowskiego.

Przystąpiono jeszcze po załatwieniu tej sprawy do 8 punktu porządku dziennego. Referent dr. Benoni przedłożył petycyę do Wys. Sejmu o zmianę ustawy szkolnej tyt. II: „O płacach i innych służbowych korzyściach“. O piekącej tej sprawie doniosę później, — nastąpiła bowiem przerwa i rzecz całkowicie wyczerpaną być nie mogła.

Teraz jeszcze kilka słów co do przyjęcia gości i ich umieszczenia. — Przyjęto nas według dawnego polskiego: „czem chata bogata, tem rada“. Mieszkania w budynkach szkolnych, hotelach i domach prywatnych, jadło w hotelu przemyskim, pod „trzema koronami“ i „szwajcarskiej dolinie“ są takie, że sobie odnośnie do miejscowych stosunków lepiej życzyć nie można. Po południu o 4 jest na górze zamkowej koncert muzyki wojskowej, a o $1/2$ do 8 amatorskie przedstawienie. Koncert atoli dla ulewnego deszczu nie bardzo się powiódł, co jednakowoż wynagrodziło świetne przedstawienie amatorskiego teatru.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 15 lipca.

(☰) Nareszcie pomiędzy konserwatystami niemieckimi znaleźli się zwolennicy *der schärfsten Tonart*. Artykuł, który p. Lienbacher publikuje z podpisem swoim w najnowszym numerze organu swego „*Salzburger Chronik*“, przypomina na nam ton, w jakim poseł Knotz przemawiał w Radzie państwa.

I cóż na drogę tę wprowadziło p. exprokuratora, który przemowom swoim w Izbie zwykł nadawać formę dyplomatyczną, który ku żadnej stronie zanadto się unosić nie lubi?

Otóż od kilku dni konserwatyści, czy to dla naśladowania liberalnych przeciwników swoich, czy też dla ożywienia spokojnego zwykle o tej porze życia politycznego, rozkłócili się ze sobą na dobre. Działo się to naprzód w kółku ciaśniejszem, wśród niebotycznych gór tyrolskich, a rzecz poszła o p. Zallingera, który ku końcowi sesyi ubiegłej po kilkakrotnie w sprawach dosyć ważnych nie tylko głosował odmiennie od swego stronnictwa, lecz w przemowach dosyć drażliwych się dopuszczał zaczepek rozmaitych posłów prawicy. I tak n. p. w kwestyi kolei północnej nietylko przemawiał przeciwko projektowi rządowemu, (czemu zresztą nie dziwiliśmy się tak bardzo) lecz zaczepiał ostro referenta prof. Bilińskiego; a zaczepki te nareszcie przez wykrzykniki wśród mowy referenta nabrały tonu, zdradzającego nieprzychylność dla Koła polskiego w ogóle.

Centralny komitet wyborczy katolicki w Tyrolu wykreślił p. Zallingera z listy kandydatów na posłów i w okręgu jego postawił kandydaturę Giovanellego. Ale p. Zallinger kandydował na swoją rękę, i dzięki pomocy wyborców liberalnych, pozyskał większość. Od tego czasu toczy się wojna podjazdowa pomiędzy nim a komitetem centralnym, a w ostatnich dniach wyszło w Insbruku pismo bezimienne, uważane powszechnie za głos centralnego komitetu wyborczego, tyrolskiego, które nie poprzestało na zwalczaniu Zallingera, lecz zaczepia także klub, t. z. środkowy, Liechtensteinów, mianowicie neguje potrzebę klubu takiego, twierdząc, iż tylko pewne względy i ambicye osobiste powołały go do życia. Na Lienbachera pismo to uderza wprost twierdząc, iż pod pokrywką zasad konserwatywnych zwalcza żądania Polaków i Czechów i dąży do obalenia dzisiejszego rządu.

Dopiekło to oczywiście Lienbacherowi i stąd ton iście Knotzowski, w którym odpowiada Tyrolczykom.

Lienbacher oczywiście bierze w obronę Zallingera, w którym przeczuwa jedynego przyszłego sojusznika swego w Izbie, i chwali mu, że szedł za swojem przekonaniem, nie poddając się woli innych, mianowicie klubów sławiańskich. W sprawie genezy klubu Liechtensteinów grozi p. Lienbacher Tyrolczykom niemiłemi rewelacyami, tożsamo w kwestyi stanowiska, jakie klub Hohenwarta zajął w sprawie kolei Północnej i ustawy o należytościach skarbowych. Powiada nareszcie — że „czas już, aby konserwatywni Niemcy — pomni programu swego, odrzucili względy fałszywe i samobójcze dla innych, a szanując prawa i interesa innych narodów w Austryi (? ? ? przyp. kor.) nie zapomnieli o narodzie własnym i krajach własnych, poświęcając im co najmniej tę samą troskliwość.“

Łatwo sobie wyobrazić, że *N. fr. Presse* ostatni ten ustęp, który przetłomaczyliśmy dosłownie, z tryumfem podnosi, ciesząc się, iż nareszcie Lienbacher zupełnie na jej program narodowy się nawrócił.

Rzeczywiście różnicy już się nie możemy dopatrzeć żadnej, bo frazes o poszanowaniu praw narodów innych przecież i liberały niemieccy zawsze głoszą, interpretując go tylko w swój sposób. Że zaś interpretacya Lienbacherowska z nią się najzupełniej zgadza, o tem, po antecedencyach Lienbachera chyba nikt nie wątpi. Ktoby zaś wątpił, tego ostatecznie objaśnić musi najnowsza enuncyacya jego.

Lienbacher w piśmie swojem wbija w ambicyę klub Liechtensteina, aby właśnie teraz, tem bardziej dowiódł potrzeby istnienia swego; Lienbacher chciałby go sprowadzić do swojej obórki. Ale przewodnicy klubu Lichtensteina zapewne łatwo pojmą, a gdyby nie mieli tego pojąć, to przywódcy innych klubów prawicy chyba ich o tem przekonać zdołają, że w stronnictwie, które chce pozostać w stosunkach z klubami narodowemi i autonomicznemi, dla p. Lienbachera miejsca nie ma.

Lienbacherowi chyba w Izbie nowej przypadnie zadanie zapełnienia luki, która powstała przez to, iż Schönererowi przybyło zwolenników, i utworzenia t. zw. *Zwei Männerpartei* Lienbacher-Zallinger. Posłów Fuchsa i Neumeyera towarzystwo Lienbachera podobno już znudziło.

Wydalanie Polaków z Prus.

Organ ks. Bismarka zapowiedział niedawno, że nastąpi energiczne wykonanie rozporządzeń, tyczących się wydalania Polaków z Śląska i ks. Poznańskiego, którzy nie są pruskimi poddanymi. To znaczy, że prawo drakońskie ks. Bismarka zastósowanem być może nie tylko do Polaków, przybyłych z rosyjskiego zaboru, a domysł nasz, tem bardziej uprawniony, że czytamy w *Gazecie Polskiej* w korespondencyi z ziemi Górno-śląskiej fakt następujący:

„Nawet pomocnicy aptekarzy z Austryi, względnie z Galicyi pochodzący, muszą Śląsk opuścić, chociaż się tu u nas egzaminowi państwowemu poddali i takowy w najzupełniejszej formie złożyli. Jeden z nich, od 14-lat bez przerwy na miejscu jako pomocnik-aptekarz pozostający, otrzymał rozkaz, iżby się najpóźniej do dnia 1-go października wyniósł; oświadczono nadto wręcz, iż w ogóle nie wolno mu w granicach państwa niemieckiego pracować (chociaż złożył egzamin niemiecki przed oficyalną a nie prywatną władzą!).

„A należy wiedzieć, iż jeżeli gdzie potrzeba koniecznie pomocnikom aptekarskim posiadać język polski, to w aptekach górno-śląskich, do których „interesanci“ ze straszliwie przekręcanemi nazwami lekarstw przychodzą po ulgę w cierpieniach. Kto ich języka nie zna, ten się absolutnie w aptece z nimi nie dogada. Galicya nam w tym względzie dopomagała w istotnej potrzebie, lecz i temu „miłość“ do Polaków położyła koniec“...

Jesteśmy ciekawi wiedzieć, jak się nasze władze odnośne w obec tych faktów zachowają, a tem bardziej jesteśmy ciekawi, że prasa moskiewska występuje z insynuacyą, iż podobne środki są podyktowane prawem bezpieczeństwa, i że interesem trzech mocarstw sąsiednich jest stanowcze w tej mierze uregulowanie stosunków.

Oto co *Now. Wrem.* pisze w tym względzie: „Wydalenie 30.000 Polaków z pruskiego zaboru stoi obecnie na pierwszym planie w organach polskiej prasy i nie bez podstaw, gdyż ta sprawa tyczy się zarówno tych trzech mocarstw, które władają polskiemi dzielnicami. Nawoływania o represalia ze strony Rosyi nie mają końca w polskiej prasie.

„Nie podobna nie zwrócić uwagi na wielkie znaczenie rozporządzenia Niemiec względem Polaków, i jakie to rozporządzenie mieć może znaczenie dla Austryi.

„Odkrywa się także ciekawa sprawa, mająca tym razem związek z Rosyą. W galicyjskich mia-

PANNA FELICYA.

19

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Po jakimś czasie Felicya, nie słysząc żadnego ruchu w sypialnym pokoju, weszła tam pod pierwszym lepszym pozorem i zastała matkę odwróconą do ściany, tak, iż dym tylko wijący się wąziutką wstążeczką z papierosa i grubsze kłęby wypuszczane z ust, świadczyły, że nie spała.

Widząc to, stanęła jak wryta na środku pokoju. Okoliczności zdawały jej się zbyt ważne, ażeby opuszczać ręce w podobnej chwili.

Pani Słońska słyszała doskonale jej wejście, ale nie poruszyła się i nie dała innego znaku życia, nad kłąb dymu, który z podwójną siłą i objętością wzbił się w sufit, jakby chciała za jego pomocą rzucić w niebo skargi swoje.

Panna Felicya znała dobrze obyczaje i nawyknienia matki, wiedziała, że w ten dziecinny sposób objawiała ona zwykle swoje niezadowolenie, że tak kończyć się zwykły wszystkie sceny domowe, trafiające się niestety dość często. Wiedziała, że zły jej humor trwać będzie aż do objadu, że skoro podadzą na stół wazę, a ona ją przyjdzie poprosić, odpowie słabym głosem, żeby jej dali pokój, że jest chorą, że jeść nie będzie. Ulegała jednak niezmiennie namowom córki, która dowodziła, że rosół, barszcz, lub każda inna zupa, gotowana dnia tego, pójdzie jej na zdrowie. Pozwalała się podnieść Adolfowi, siadała do objadu zasępiona, jadła zupę, wzdychając za każdą łyżką; przy sztuce mięsa westchnienia stawały się słabsze i mniej częste, a jeśli jeszcze była jaka legumina, po objedzie powracała zupełnie do naturalnego humoru.

Taki był zwykły przebieg niewinnych kaprysów pani Słońskiej, któremi w braku innego zajęcia urozmaicała sobie życie. Teraz jednak należało jej koniecznie wyjść przed objadem i to właśnie było powodem przerażenia panny Felicyi.

Nie mogła czekać zwykłego przebiegu moralnej niedyspozycyi matki i namyślała się, jakieby wynaleźć na nią skuteczne lekarstwo. Wiedziała bowiem z doświadczenia, że można było powiększyć złe, chcąc je usunąć.

Okoliczności nagliły. Felicya nie była dyplomatką, nie umiała rzeczy obwijać w bawełnę, dla tego też po krótkiej chwili zbliżyła się do kanapki.

— Moja mamo! — zawołała — cóż to się stało?

— Daj mi pokój! słaba jestem — odparła zapytana umierającym głosem, zastosowanym do okoliczności; głosem, którego dźwięk Felicya znała dobrze.

Przebiegł ją dreszcz niecierpliwości.

— Więc mama nie pójdzie do p. Bajorskiej? — spytała.

Myśl, że w tak ważnej chwili matka bawiła się nędzną komedyą, narażając na szwank interes pierwszorzędnego znaczenia dla Adolfa, dla niej samej wreszcie, przejmowała ją nadzwyczajnem oburzeniem.

Pani Słońska w rzeczywistości sama czuła nierozsądek swego postępowania i czekała sposobności wyjścia z honorem z położenia. W głębi ducha pragnęła tylko dokuczyć córce i przekonanie, iż dopięła tego zamiaru, było dostatecznem zadośćuczynieniem za doznane przykrości. Rozumiała przytem, że wizytę koniecznie odbyć jej należy. Odpowiedziała więc, zapominając nieco o przybranej roli:

— Doprawdy, nie wiem czy potrafię.

— Potrafi mama! potrafi! — wyrzekła nierozważnie Felicya.

— Oh! ja wiem, ty nigdy nie wierzysz w moją chorobę! — zawołała znowu ze zwiększonem rozdrażnieniem.

Felicya pożałowała słów swoich, ale nie była dość panią siebie, by postępować, jak należy.

— Moja mamo! — zawołała. — Niechże mama pomyśli, że tu idzie o całą przyszłość Adolfa, że kto mamę ubiedz może, że tu każda chwila jest drogą i że nam wszystkim lepiej być może.

Głos jej drżał, gdy wymawiała te proste słowa; miała rumieniec gorączki na twarzy.

— Mama się spóźni — mówiła dalej oburzona w najwyższym stopniu tem samem, że podobne rzeczy potrzebowały być powiedziane — wszakże o jedenastej jest śniadanie u państwa Bajorskich, potem pani się ubiera i wychodzi. Mama jej nie zastanie! wszystko będzie napróżno.

— Prawda, później jej nie zastanę — wyrzekła przekonana tym argumentem pani Słońska — któraż to godzina?

Właściwością pani Słońskiej, jak wielu kobiet, które się nie spotykały z realnem życiem i nie miały nigdy nic koniecznego do zrobienia na pewien termin, było to, iż nigdy nie wiedziała istotnej godziny i nigdy na nią nie zwracała uwagi.

Felicya za to, jako osoba praktyczna, znała wartość czasu.

— Już po dwunastej — szepnęła przez zaciśnięte zęby — niech się mama spieszy.

Ale pani Słońska spieszyć się nie umiała, szczególniej, gdy była w złym humorze i czuła się jeszcze w obowiązku pokazywać go córce. Pomimo jej pomocy ubierała się zwolna i zaledwie o wpół do pierwszej gotową była do wyjścia.

Felicya wyprowadziła ją na wschody, potem powróciła do salonu i rzuciła się na krzesło.

Ona także czuła się nieszczęśliwą i zmordowaną, a co więcej, czuła, że mordowała się nad rzeczami, które były zupełnie zbyteczne. Gdyby mordowanie jej przynosiło ukochanym jaką rzeczywistą korzyść, gdyby to była praca jaka pożyteczna, chociażby najcięższa, czułaby się przez nią szczęśliwą, znużenie nawet byłoby jej przyjemnem. Ale podtrzymywać wiecznie cudzą energię, cudzą wolę, które upadały bez jej podniety, nie być niczem samą przez się, a cierpieć za wszystkich i dźwigać jeśli nie odpowiedzialność, to skutki niedołęztwa, kaprysów, czy słabości, była to twarda dola, której chwilami sądziła, że nie podoła. Gdyby to, co trzeba było uczynić, zależało od niej, gdyby to ona chodziła do biura, gdyby to ona pracowała, miała zwierzchników, czuła dobrze, iż musiałaby zdobyć sobie ich przychylność. Ale cóż ona znaczyła? nie miała ani stanowiska, ani nauki, którаby pozwoliła jej na jakąbądź samodzielność. Zresztą w świecie, w jakim wychowała się i wzrosła, nie była wcale wyjątkiem, dola jej, była dolą powszechną. Towarzyszki jej dzieciństwa zapewne innej nie miały. Tylko może one nie spotykały się tak jak ona z trudnościami życia, a jeśli się spotykały, to... musiały cierpieć jak ona i były równie bezsilne.

Myśli Felicyi nie sięgały głębiej Tysiące trosk ciążyło nad jej głową, a wpośród nich troskę doraźną stanowiła wizyta, na jaką wybrała się matka. Czy zastała panią Bajorskę? jak została przyjętą? czy uzyskała obietnicę protekcyi dla Adolfa? Długą chwilę przesiedziała bezsilna, rachując, wiele czasu potrzeba było, ażeby pójść do państwa Bajorskich. Przestrzeń tę znała dobrze. Naczelnik Adolfa zajmował apartament w tym samym gmachu, gdzie było jego biuro, a ona wiedziała, wiele minut brat szedł do niego lub powracał.

Czas dłużył jej się. Sądziła, że już bardzo dawno jest samą i zaczynała mieć nadzieję, że pomimo opóźnienia, matka zastała w domu panią Bajorskę, kiedy usłyszała powolne kroki na schodach, a tuż zaraz niecierpliwe targnięcie dzwonka.

Matka powracała z niczem. Był to fakt drobny, który jednak mógł mieć złe następstwa. Wówczas Felicya zaczęła sobie wymawiać, że stało się to z powodu jej interwencyi, że gdyby nie zwróciła uwagi na niewłaściwe stroje, dodatki, nie wywołałaby złego humoru i matka nie byłaby się spóźniła.

Pani Słońska powracała jeszcze w gorszem usposobieniu, niż poszła i to musiało spaść na córkę.

Weszła, nie mówiąc słowa; niecierpliwym ruchem zdjęła kapelusz i rzuciła go na łóżko, bez żadnego względu na to, że tylko co był przerobiony.

— Mama nie zastała pani Bajorskiej? — szepnęła pognębiona Felicya.

— Ma się rozumieć! poszłam późno, mówiono mi, że tylko co wyszła. Zmęczyłam się tylko daremnie... a to wszystko przez ciebie!

Felicya przyjęła tę wymówkę w milczeniu. Wobec faktu samego, gniew matki tracił znaczenie, zresztą przywykła była do niesprawiedliwości.

— Będę musiała znów iść jutro — wyrzekła po chwili pani Słońska.

— Żeby tylko nie było zapóźno! — szepnęła córka.

— Jak to? więc ty przypuszczasz... — zawołała z oburzeniem.

Nie dokończyła zaczętego frazesu; widocznie jednak sądziła, że kiedy zrobiła podarunek naczelnikowej, posada nie mogła ominąć syna. To też uważała wizytę swoją jako prostą formę grzeczności.

— Ja się zawsze lękam — odparła Felicya.

— Ależ to byłoby niegodne! zawołała znowu stara kobieta.

Córka nie przeczyła jej.

— Moja mamo! — wyrzekła po długiem milczeniu — jak Adolf przyjdzie, najlepiej nie mówmy o tem wszystkiem.

— Dla czego?

Nie miała na to odpowiedzi, ale lękała się instynktownie, by ta kwestya nie drażniła go, nie mąciła tego względnego spokoju, jaki dać mu chciała. Wiedziała, że nie lubił z matką mówić o interesach; było to rzeczą bardzo naturalną: on nie miał tej cierpliwości, do której ona musiała się nagiąć. Zresztą, rozmowa podobna nie doprowadzała do żadnego rezultatu. (C. d. n.)

stach nie mało przebywa ludzi, którzy nie wiedzieć do kogo należą i skąd pochodzą; jaka jest ich ojczyzna, jakiego kraju są obywatelami i jakiego są pochodzenia.

„*Słowo* lwowskie powiada, że wielu jest pomiędzy nimi Żukowiczów, podobnych temu, który niedawno zastrzelił się we Lwowie i o którego było tyle sporu, bo nie wiedziano czy był Rosyaninem, czy Polakiem.

„Przy owem „oczyszczeniu“ lekką pruską ręką, może powstać pytanie, gdzie podziać tylu zbiegów i do jakich rozmiarów dojść może ta sprawa, jeżeli Austrya nie zechce być dłużej schronieniem politycznych zbiegów, którzy są bez ojczyzny.

„*Słowo* lwowskie mówi o dawno oczekiwanej ugodzie pomiędzy Austryą i Rosyą, mającej na celu wydawanie włóczęgów, ludzi bez paszportu i bez sposobów do życia z Galicyi i Bukowiny. Spokój trzech państw niezawodnie wygra na tych rozporządzeniach. Na mocy więc tego porządku czy nie należałoby zwrócić uwagi na nadzwyczajną liczbę i gatunek poddanych niemieckich przebywających w Rosyi pod pozorami często fikcyjnemi?“

Środek więc dziki ks. Bismarka, który wywołał uciechę w moskiewskiej prasie, może skomplikować się i przybrać niespodziewane rozmiary. Jedna okoliczność uderza w przypuszczeniach dzienników rosyjskich, ta mianowicie, że przewidują energiczne występowanie przeciwko emigracyi polskiej, zagrażającej pokój trzem sąsiednim mocarstwom. Że ks. Bismark bezwzględnie wystąpił na podstawie podobnej myśli, pewnym będąc, iż Moskwa przyzna mu słuszność, to nie idzie zatem, aby w tej sprawie istniała ugoda pomiędzy trzema mocarstwami.

Jak już podnosiliśmy, tak znowu powtarzamy dzisiaj jeszcze, że w prasie moskiewskiej przebija się na każdym kroku nadzwyczajna nieznajomość stosunków polskich. Nie wiedzą bowiem, że w Galicyi emigracyi nie ma, że jeżeli są jednostki, nie mające jeszcze państwowego obywatelstwa, to w dzielnicy polskiej, rządzonej autonomią narodową, za emigrantów, w znaczeniu politycznem, uważać ich nie można, a co się tyczy owej ugody pomiędzy Rosyą a Austryą, to miała być ona zastósowana tylko do włóczęgów i złoczyńców. W każdym zaś razie, jakie będzie zachowanie się rządu naszego w tej sprawie, interesuje nas żywo.

Unia cłowa z Niemcami.

Pomysł utworzenia z Niemcami ściślej unii cłowej nie jest tak świeżej daty, chociaż się nim teraz szczegółowo zajmowano; jest to tylko odświeżenie myśli z czasu przed zaprowadzeniem wysokich ceł ze strony Niemiec. Przeciw takiej unii podniosło się wiele głosów, które nie tyle występowały przeciw temu ze stanowiska politycznego i ekonomicznego, jak raczej wykazywały niemożebność wykonania tego pomysłu. Jedną z najważniejszych przeszkód upatrywano w tem, że w Austro-Węgrzech istnieje monopol tytoniu i soli, czego nie ma w Niemczech, drugą znowu w różnicy waluty, w Niemczech bowiem jest waluta złota, w Austro-Węgrzech zaś papierowa, która od jakiegoś czasu zrównała się ze srebrną co do wartości.

Po owej myśli o unii, rzuconej jakby dla obudzenia dyskusyi i wybadania opinii, poruszono znowu inną myśl związku cłowego, wprawdzie bardzo ścisłego, jednak ograniczonego tylko do pewnych artykułów handlu zagranicznego, tak że cła od nich pobierane byłyby za wspólnem porozumieniem jednakowe; inne towary, dla potrzeb ludności i dla gospodarstwa społecznego mniej ważne, zostawiłoby się samoistnemu uznaniu każdej ze stron kontraktujących co do wysokości opłaty cłowej na własnej granicy wobec państw obcych. Wreszcie trzecia kategorya towarów, produkowanych w obu państwach, lecz w różnych warunkach, byłaby na wspólnej granicy albo wolną od wszelkiej opłaty, albo opłacałaby cło znacznie niższe, niż gdyby przychodziła z poza obrębu wspólnego obszaru cłowego.

Projekt ten nie był przedstawiony ani dość jasno ani szczegółowo. Wkrótce spotkał się z zaprzeczeniami kilku półurzędowych organów, chociaż był rozgłoszony pierwej również przez dzienniki, mające styczność ze sferami rządowemi.

Mimo to niektóre dzienniki niemieckie nie przestają rozbierać obu projektów, szczególnie pierwszego, co do unii — i jako najważniejszą przeszkodę powtarzają omawianą już różnicę waluty, atoli nie sprzeciwiają się temu projektowi z zasady, przeciwnie twierdzą, że na wykonanie tego pomysłu zgodziliby się nawet agrarzyści, którzy głównie upominali się o wysokie cła na ziemiopłody — jednak pod warunkiem, jeżeli wpierw w obu państwach będzie zaprowadzoną jednakowa waluta, bo bez tego unia jest czystem niepodobieństwem. A ponieważ — jak sądzą — dla Austryi jest niepodobną rzeczą zaprowadzić teraz walutę złotą, równą niemieckiej, więc nie pozostaje nic innego, jak zaprowadzić walutę podwójną — złotą i srebrną — równocześnie w obu państwach. W dodatku twierdzą te dzienniki, że ks. Bismark, dla którego unia cłowa z Austro-Węgrami ma być jednym z najważniejszych punktów jego programu i niejako stanowić uwieńczenie dzieła, rozpoczętego zawarciem przymierza politycznego, że Bismark właśnie dla wykonania tego programu przystąpi do zaprowadzenia waluty podwójnej w Niemczech, skoro pozna, że bez tego unia jest niemożliwą. Powyższe zdanie wypowiada *Berl. Börs. Ztng* i jest w tej mierze wyrazem dość silnego stronnictwa bimetalistów, którzy korzystając ze sposobności chcą przekonać o potrzebie podwójnej waluty, za czem od dawna przemawiają.

Bądź jak bądź sprawa unii czy związku jest zbyt ważną i zasługuje na to, aby się nad nią zastanowić. Rząd powinien ją poruszyć drogą dyplomatyczną z Niemcami w celu wybadania ich w tej mierze, nim się przystąpi do uchwalenia noweli cłowej, która, w razie niezgodzenia się ze strony Niemiec na porzucenie dotychczasowej polityki, będzie musiała nosić na sobie cechę „roztropnego egoizmu“, a więc poniekąd cechę odwetu.

Ochronne cło w Rosyi.

Cała europejska prasa zajmuje się obecnie zaprowadzonem w Rosyi nowem cłem na produkta zagraniczne. Ukaz z 3 czerwca b. r. podwyższa bowiem o 20 prc. cło na zagraniczne towary do Rosyi wprowadzane. Owo rozporządzenie jest jakby koroną seryj ochronnych środków, od lat dziesięciu przedsięwziętych a w *Nowostiach* wyłuszczonych w sposób następujący:

„Podwyższanie cła na towary zagraniczne, wybitną stanowi cechę naszej finansowej polityki od roku 1876. W tym bowiem roku nakazano w złocie wnosić cło do kasy rządowej, co podniosło je do 33 prc.; w roku 1881 znowu o 10 prc. podwyższone zostało; w 1882 rewizya taryfy była powodem do nowego podwyższenia; w r. 1883 i 1884 importowane towary, jak węgiel kamienny, surowiec, wyroby rozmaite, jeszcze wyżej oclone zostały, a wreszcie z początkiem obecnego roku zastosowano nowe rozporządzenie dla przewozu herbaty, wina, oliwy, śledzi, jedwabiów, wyrobów metalicznych, jak instrumenta, machiny i narzędzia wszelkiego rodzaju.“

Rosyjska cłowa taryfa, dzięki temu protekcyjnemu systemowi, jest najwyższa na świecie, zwłaszcza dla wyrobów fabrycznych, z tego tytułu traktowanych prawie jako zakazane przedmioty.

Owo stopniowe podwyższanie cła miało głównie na celu zmniejszenie obrotu zagranicznych wyrobów, i zastosowanie zasady protekcyi dla krajowych rosyjskich produktów. Wywołało jednakże już z samego początku obniżenie dochodów cłowych o sumę 3.000.000 rubli, jak daty urzędowe wykazały.

Dziennik urzędowy ministra finansów *Birżew. Wiedomosti* wystąpił z artykułem tłumaczącym i poniekąd usprawiedliwiającym zastosowanie tych środków: „Przychód cłowy zostanie dla rządu obniżony — powiadają *Birż. Wied.* — lecz choćby zupełnie zmniejszył się dechód cłowy, Rosya jeszcze zyskałaby wskutek zaprowadzenia cła ochronnego, choćby tylko zmniejszeniem konsumcyi zagranicznych produktów.“

Czy protekcya tak daleko posunięta, iż przechodzi prawie w system zakazowy, może wyjść na pożytek Rosyi — można powątpiewać. Jeżeli inne państwa wejdą na drogę odwetu, Rosya może stracić targi dla swoich eksportowych artykułów, a przynajmniej znacznego ograniczenia eksportu obawiać się może. Uszczupli się ruch handlowy, a tysiące ludzi, którzy tylko z niego żyją, pozostać mogą bez zatrudnienia. Nadto, czy Rosya może we wszystkiem zastąpić zagraniczny wyrób? Chyba że arystokracya, bogaci kupcy, wielcy przedsiębiorcy i kapitaliści, zadowolnią się narodowym kwasem, zamiast wina francuskiego lub węgierskiego.

Utrzymanie wielkiej liczby straży pogranicznej, która niezbędna jest do dobrego czuwania nad kontrabandą, nie należy także do systemu oszczędności w państwowej ekonomii. Nie pomogą jednak czuwania, kontrabanda będzie przedostawać się przez granicę, zwłaszcza przy znanym usposobieniu „czynowników“ do przekupstwa.

Od lat kilku, najwięcej wpływowy organ tego systemu protekcyjnego *Moskowskie Wied.* występuje ostro przeciw niemieckiemu produktowi i niemieckim kapitalistom, którzy przyszli do przekonania, iż lepiej zakładać fabryki w Rosyi samej, aniżeli produkt na granicy grubo opłacać. *Mosk. Wiedm.* wystąpiły z tem nawet, że należy koniecznie przywrócić granicę z roku 1851 pomiędzy Polską a Rosyą, gdyż Polacy robią konkurencyę rosyjskim fabrykantom. Zwrócono ze strony rządowej uwagę p. Katkowowi, że ten środek pociągnie za sobą wiele bardzo przykrych dla rządu następstw. *Mosk. Wiedm.* zaraz też umilkły z tym projektem.

Rosyjscy robotnicy najmniejszej korzyści nie mają z zaprowadzenia cła ochronnego. *Rus. Kur.* odzywa się nawet w tej sprawie: „Opłata robotnika jest u nas nadzwyczaj nizka a godzin roboczych więcej jest, aniżeli w innych krajach. — Złe to wielkie choćby tylko z przyczyn higienicznych. Dr. Peskow zauważył w bogorodzkim powiecie, najbogatszym fabrycznie, że ogromny jest fizyczny upadek w klasie robotników. Objawia się on w nieproporcyonalnem rozwijaniu się ciała, co oznacza upadek typu człowieka. Niedawno wydane dzieło w tej sprawie p. Janżuba, inspektora fabrycznego okręgu w Moskwie, pozwala nam porównać położenie materyalne robotników w Rosyi, z położeniem robotników angielskich i amerykańskich.

Zapłata robotników męskich jest tam wyższa od naszej od 100 do 400 prc. a kobiet do 300 prc., co czyni w rublach, że jeden robotnik w Rosyi zarabia miesięcznie 18·75, robotnica 9 a dziecko 6 rubli, gdy w Ameryce robotnik otrzymuje aż 77 rubli miesięcznie.

System prohibicyjny nie przynosi wcale korzyści robotnikowi, bogaci jedynie kapitalistów niemieckich, którzy w Rosyi zakładają fabryki. Nic więc dziwnego, że nihilizm tylu znalazł prozelitów w klasie roboczej. Ten system zbliża mur chiński aż do samej Europy, co jest zresztą dążeniem rosyjskiej kultury, jak widać po wszystkich jej objawach.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 17 lipca.*

N. Wiener. Tagblatt donosi w telegramie z Krakowa, że namiestnik p. Zaleski został zawiadomiony, iż następca tronu arcyksiąże Rudolf przybędzie do Galicyi na jesienne manewra. U nas dotąd o tem nic nie wiadomo, a przypominamy zresztą, że ten sam *Tagblatt*, raz już puścił był taką wiadomość, która potem okazała się mylną. Nie chcemy przez to twierdzić, jakoby to było nieprawdopodobne — przeciwnie uważalibyśmy jako rzecz zupełnie naturalną, żeby następca tronu, który już prawie wszystkie prowincye monarchii zwidzał, a odbywał także dalekie zagranicą podróże, odwiedził też i nasz kraj, który co do ludności i rozległości jest największą z prowincyj tej połowy monarchii.

Z dwóch stron naraz pojawiła się nieproszona opieka dla naszego kraju. W innem miejscu („Wydalania Polaków z Prus“) podajemy w streszczeniu artykuł *Nowoje Wrem.*, oparty na artykule lwowskiego *Słowa*, w którym rozwodząc się nad sprawą wydalania Polaków, oba te rosyjskie pisma zwracają uwagę na „bezpaszportowych“ mieszkańców Galicyi, mogących zagrażać spokojowi kraju i państwa. Niech się o nasz spokój nasi rosyjscy opiekunowie nie boją. Wszak już od 20 lat „bezpaszportowcy“ są w kraju, wielu z nich uzyskało obywatelstwo austryackie, wielu zajęło stanowiska, na których bardzo użytecznie służą krajowi — i jakoś dotąd spokój nie został zakłócony w Galicyi, która przeciwnie jest jedną z naspokojniejszych prowincyj w państwie. Wszak były w Wiedniu rozruchy robotnicze a następnie zamachy anarchiczne, były przykre zajścia, wywołane przez zwolenników Irredenty, były w Czechach burzliwe zajścia między Czechami a Niemcami, w Morawach ruchy robotnicze i t. p. — a u nas panuje wzorowy spokój i porządek. Więc powtarzamy — troskliwość zbyteczna, a nie możemy nawet być za nią wdzięczni, skoro jej tendencyjność aż nazbyt jawnie jak szydło z worka wyłazi.

Drugim nieproszonym opiekunem jest *Magdeburger Zeitung*, organ berlińskiego *Schulverein*. Bierze on w opiekę zamieszkałych w Galicyi kolonistów niemieckich, doznających srogiego polskiego ucisku. Dziennik ten, wzywając pomocy *Schulvereinu* dla kolonistów, pisze: „Od czasu jak Polacy na całą Przedlitawię zgubny swój wpływ wywierają, srożą się oni z niesłychanym teroryzmem w Galicyi przeciw wszystkiemu, co nie polskie. Niemcy galicyjscy za lat 20 z pewnością znikną z powierzchni ziemi, zwłaszcza, że żyją rozprószeni, bez żadnego związku i wspólnej reprezentacyi, a co gorsza bez poczucia i stosunków z współplemieńcami w innych prowincyach austryackich. Gdy Niemcy w Czechach, Morawie, Karyntyi i południowej Styryi stoją w zwartych szeregach i walczą ze skutkiem przeciw wszelkim zamachom ze strony Chechów, Słoweńców i sprzymierzonego z nimi gabinetu Taaffego, w Galicyi o takiej organizacyi dotychczas ani mowy nie ma. Zresztą Niemcy galicyjscy mają przed sobą w Polakach nader niebezpiecznego przeciwnika, który potrafił trzy-milionową ludność ruską całkowicie pod swoją władzę opanować. Cóż stanie się z garstką Niemców, jeżeli liczebnie równi Polakom Rusini, już w obec nich ulegli? Fizyognomia Galicyi zmieniła się od roku 1866 do niepoznania. Niemieckich, tyle około Galicyi zasłużonych urzędników i profesorów wypędzono, niemiecki język w szkołach do minimum zredukowano, polonizacya jest nieuchronną, jeżeli pomoc z zagranicy jak najrychlej nie nadejdzie“.

Pomijając już wszystko inne — wystarczy podnieść zupełną nieznajomość naszych stosunków krajowych, jaka z tego przebija. Koloniści niemieccy w Galicyi w oczy by się roześmiali temu, ktoby im wspomniał o „teroryzmie“ Polaków. W szkołach swoich uczą się po niemiecku, w kościele odprawiają po niemiecku nabożeństwo — żyją w zgodzie z sąsiedniemi polskiemi i ruskiemi gminami — używają samorządu gminnego, i są z pewnością jedną z najbardziej zadowolonych kategoryj ludności w naszym kraju. Narzekają tylko na wysokie podatki — ale tym chyba nie teroryzm polski winien! Narzekają na brak regulacyi, który im często niweczy plony skrzętnej ich pracy — no! ale i to chyba także nie wina Polaków. Niech więc nieproszeni opiekunowie berlińscy dadzą sobie spokój — i niech nie wnoszą zarzewia niezgody i niezadowolenia pod spokojne strzechy naszych kolonistów.

Do rubryki „wydalań“ przybywa fakt ciekawy, dowodzący, że już nie tylko przeciw polskim poddanym Rosyi — ale też i przeciw polskim obywatelom Austryi, zamieszkałym w Prusiech poczynają się zwracać drakońskie rozporządzenia Bismarka.

Według *Oberschl. Anz.* otrzymali zamieszkali w Raciborzu austryaccy poddani nakaz opuszczenia granic monarchii pruskiej, albo też mają się u naczelnego prezesa postarać o pozwolenie na dalszy pobyt. Jeden z petentów otrzymał na swe podanie odmowną odpowiedź w dniu 10 b. m.

Z Zagrzebia donoszą:

„Na cześć przebywających tutaj Polaków: Grabowskiego, Smoleńskiego, Grzegorzewskiego i hr. Krasińskiego, odbył się wczoraj bankiet, w którym wzięło udział wielu literatów, dziennikarzy, artystów i profesorów“.

Wileński Wiestnik pisze:

„Wszyscy publicyści piszący o kraju zachodnim, przedstawiają go sobie takim, jakim kraj ten powinien być w myśl wspomnień historycznych, ale nie takim jakim jest rzeczywiście. — Ci publicyści mają na pamięci ową ciężką wojnę jaką zachodnio-rosyjski naród wiódł z Polską i owo głębokie uczucie religijne całego narodu rosyjskiego, które utworzyło potężne mocarstwo; na tej zasadzie przypuszczają oni, że każdy mieszkaniec tego kraju nosi na sobie piętno i owej walki i owego uczucia — ale mylą się okrutnie, chcąc mierzyć taką miarą dzisiejszą ludność gubernij zachodnich. Ludność ta tchnie poświęceniem względem Rosyi i jej cara, i jest głęboko religijną, ale jest jakby w błędnem kole i całkiem nie rozróżnia religii. Trzeba pamiętać, że dopiero 37 lat, jak naród ten powrócił do prawosławia z unii, która pomieszała mu całkiem pojęcia; jestto okres czasu zbyt krótki dla przeistoczenia fizyognomii kraju, choćby nawet o to się starano; ale jak to powszechnie wiadomo, jeżeli robiliśmy cokolwiek w tym duchu, to dorywczo zaledwie, przypadkowo, a zresztą wszystko pozostawialiśmy na łaskę losu i naszych wrogów, a wrogowie nie drzemali i korzystali z czasu.“

Wiestnik upewnia, że nie przesadza bynajmniej i że jest jeszcze gorzej jak mówi, a nadewszystko, że „naród jest jakby przybity i nie pozbył się ducha dawnej niewoli.“

Te ogólniki pessymistyczne przetłomaczone na język ogólnie zrozumiały znaczą, że prawosławno-rosyjska propaganda w „zachodnim kraju“ nie przyniosła takich owoców, jakich się spodziewano.

Jak donosi *Nowoje Wremia* wileński gubernator Żemczużnikow uwolniony od służby ze względu na stan zdrowia, a na miejsce jego ma być wysłany z Petersburga naczelnik kancelaryi ministerstwa spraw wewnętrznych baron Grewenitz.

Korespondent nasz wiedeński omawia dzisiaj spór domowy między niemieckimi konserwatystami odcienia klerykalnego, między Zallingerem i Lienbacherem z jednej a Greuterem i Giovanellim z drugiej strony. Dla prawicy jako całości jest w tym sporze jedna kwestya bardzo interesująca: czy klub Liechtensteina istnieć będzie jako osobne, niezależne stronnictwo, czyli też połączy on się z klubem Hohenwarta, a choćby nawet istniał odrębnie, będzie przynajmniej za pomocą „komisyi wykonawczej“ w związku z całą prawicą. Lienbacher, który coraz zapamiętalej idzie w reakcyę i jawnie występuje przeciw Czechom i Polakom, a swój program najlepiej nacechował popieraniem kandydatury Bacha — pragnie utrzymać jak najdalej idącą odrębność klubu Liechtensteina, w nadziei, że potrafi go ku swemu programowi pociągnąć. Co zrobią Liechtensteinowie — z organu ich dziennikarskiego nie bardzo dowiedzieć się można. *Vaterland* bowiem zabrawszy wczoraj głos w tej sprawie, krytykuje na obie strony. — Dostało się tam trochę każdej ze stron spór wiodących — w końcu zaś zapowiada *Vaterland* tylko, że powtarzać się nie można (*repetirt wird nicht*), że nowa sesya Rady państwa innemi przedmiotami się zajmie niż poprzednia, itp. Z tego nie można się domyślać, jakie są zamiary obu wpływowych książąt.

Londyński *Times* ogłosił przedwczoraj w osobnym dodatku korespondencyę z Afganistanu, która donosi, iż według pogłosek, krążących w Afganistanie, wojsko rosyjskie posuwa się w znacznej sile ku wąwozowi Zulfikar. Rosyanie mieli przekroczyć granicę perską, a oddziały rosyjskie maszerują przez terytoryum perskie. Angielska komisya graniczna przenosi się w pobliże Heratu, dokąd wielu inżynierów i oficerów udało się już poprzednio. Rosyanie wzmocnili załogę w Askabadzie. Afgańczycy, zaniepokojeni tem, nie tracą jednak zimnej krwi; dziwią się tylko, iż Rosya mimo pokojowych zapewnień przygotowuje się do wojny. Korespondent dodaje w końcu, że według przekonania panującego w Afganistanie, Alikanow pragnie wywołać wojnę i dlatego stara się zmusić do niej cara zapomocą podstępu. Powyższa korespondencya wywołała już interpelacyę w Izbie gmin. Jak nam wczorajszy telegram donosi, odpowiedział na nią lord Churchill, że pułkownik Ridgway wie już o zbliżaniu się wojsk rosyjskich, że jednak nie wiadomo jeszcze, o ile siły rosyjskie zostały dotychczas wzmocnione. Pułkownik Ridgway opuścił wraz z misyą angielską Zulfikar, a kapitanowie Peacock i Yate udali się do Heratu na życzenie tamtejszej ludności. *Biuro Reutera* otrzymało z Teheranu depeszę z doniesieniem, że w przeciągu ostatnich dwóch tygodni znaczne siły rosyjskie przybyły do Merwu i Puli-Kisti. Emir wysłał natomiast cztery pułki afgańskie z Kabulu do Heratu.

O stosunku Rosyi do Persyi donosi korespondent *Standarda*, towarzyszący angielskiej komisyi granicznej, co następuje: „Wojska rosyjskie przechodzą przy swych przemarszach regularnie przez terytoryum perskie między Chacha i Saraksem. Mówią, że władze perskie protestowały przeciw postępowaniu Rosyan, że protest ten nie odniósł jednak żadnego skutku. Pewien podróżny spotkał niedawno w pobliżu Saraks cały transport amunicyi na wielbłądach i eskortę tej karawany stanowił oddział rosyjski. Rosyanie obsadzili wąwozy, prowadzące z prowincyi perskiej Chorassanu w dolinę rzeki Tedżend na granicy Afganistanu i zapewnili tem sobie znaczne strategiczne korzyści“.

Zatargi między bułgarskiem i greckiem duchowieństwem na półwyspie Bałkańskim przybierają coraz większe rozmiary. Egzarcha bułgarski zamianował niedawno trzech bułgarskich biskupów dla macedońskich miast: Monastyru, Ochrydy i Ueskibu. Gdy sułtan miał zatwierdzić nowych biskupów, patryarcha grecki w Konstantynopolu zaprotestował przeciw temu twierdząc, iż tylko jemu służy prawo mianowania biskupów w Macedonii. Przez chwilę zanosiło się na to, że Porta przychyli się do żądania patryarchy. Sprawę tę poruszył jednak poseł rosyjski, który ująwszy się, jak zwykle, za Bułgarami, przedstawił wezyrowi przykrości, na jakie się narazi Turcya, odmawiając zatwierdzenia biskupów. P. Nelidow starał się przekonać Portę, że sprzeciwiając się żądaniu egzarchy bułgarskiego wzbudzi powszechne niezadowolenie między macedońskimi Bułgarami i ułatwi tylko zadanie rewolucyjnym komitetom, mającym siedzibę w Sofii i Filipopolu. Zdanie p. Nelidowa musiało przeważyć w Stambule, gdyż, jak *Turquie* donosi, sułtan udzieli swego beratu wszystkim nowomianowanym bułgarskim biskupom.

W Kambodży udało się Francuzom rozprószyć oddziały powstańcze. W maju zorganizował naczelnik powstańców Balat Em, bandę złożoną z kilkuset ludzi i napadł na kolonię francuską. Kolumna wojska francuskiego pospieszyła natychmiast na odsiecz miasta Chaudoc, a łódź parowa „Bouclier“ udała się wzdłuż kanału pod mury tegoż miasta. Dowództwo nad wojskiem francuskiem objął komendant piechoty okrętowej Gourlias. Do spotkania z powstańcami przyszło 3 czerwca. Oddział francuski składał się z 200 pieszych żołnierzy i znacznej ilości strzelców anamickich. Nieprzyjaciel, którego siły dochodziły do 3.000, nie wytrzymał natarcia i pierzchnął w popłochu, zostawiając w ręku Francuzów fort Fu-Tan, otoczony silnym częstokołem.

Zjazd archeologów we Lwowie.

Komitet, urządzający zjazd archeologów z wystawą archeologiczną i etnograficzną we Lwowie zawiązawszy rozległe stosunki z archeologami w kraju i po za krajem i otrzymawszy dość liczne przychylne odpowiedzi, obiecujące czynny współudział w rozprawach zjazdu, jakoteż od posiadających zbiory, lub też pojedyncze okazy zabytków starożytnych z naszego kraju gotowość przesłania takowych na wystawę, poczynił wszelkie dotąd możliwe kroki przygotowawcze do ostatecznego wykonania myśli, powziętej przez grono tutejszych archeologów i ustanowił termin zjazdu Archeologów polskich i ruskich we Lwowie na dnie 9, 10 i 11 września 1885.

Wystawa archeologiczna i etnograficzna rozpocznie się równocześnie ze zjazdem i ma trwać dni 14.

Wobec tej zmiany pierwotnego postanowienia, według którego zjazd miał się odbyć w lipcu b. r., uznał komitet za potrzebne wystosować zaproszenie do naukowych instytucyj i pojedynczych osób, które albo już swój udział w zjeździe zapowiedzieć raczyły, albo po których spodziewać się można, że go nie odmówią.

W odezwie tej zawiadamia komitet o zmianie terminu zjazdu i uprasza, ażeby szan. uczestnicy nadesłali tytuły swoich wykładów lub sprawozdań, przeznaczonych dla zjazdu, zaś do 15-go sierpnia 1885 dokładną treść referatów wraz z ich wynikami czyli tezami.

Dla wystawy wybrany został osobny komitet pod przewodnictwem hr. dr. Wojciecha Dzieduszyckiego i dr. Izydora Szaraniewicza.

Komitet ten wystosował odezwę do publiczności a przedewszystkiem do duchowieństwa, w której to odezwie wskazuje rodzaje przedmiotów, jakich nadesłanie na wystawę byłoby pożądanem, zaprasza wszystkich, którzyby przedmioty w odezwie wskazane posiadali, ażeby o tem komitet uwiadomili, a następnie takowe przesłali najpóźniej do dnia 20 sierpnia 1885 do Lwowa pod adresem: Komitet wystawy archeologicznej i etnograficznej we Lwowie na ręce radcy magistratu Karola Widmana.

Kronika.

***Kraków**, 17 lipca*

Wiele osób podróżujących zgłasza się w Krakowie obecnie do biura policyjnego, celem uzyskania potwierdzenia na paszporcie, że wyjechały z miejsca niedotkniętego cholerą. Jestto jednak formalność zupełnie zbyteczna wobec okoliczności, że ustanowiona za granicą kwarantanna dotyczy dotąd wyłącznie tylko towarów, nie odnosi się zaś do osób podróżujących.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się w niedzielę koncert orkiestry 13 pułku pod kapelmistrzem p. Hockiem.

Rybacy tutejsi zamierzają w najbliższym czasie urządzić zabawę na Wiśle, z której czysty dochód ofiarować chcą na stały fundusz nagród na ratowanie tonących. Zabawa taka, urządzona przez rybaków na Wiśle przed kilku laty, zgromadziła liczną publiczność, która zupełnie i może więcej niż z zabaw urządzanych przez komitety *ad hoc*, zadowoloną z niej była. Szlachetny i godny poparcia cel zamierzonej obecnie zabawy zdaje się również wróżyć jej powodzenie, dlatego zachęcamy inicyatorów do urzeczywistnienia tej myśli.

P. Henryk Bukowski rodak nasz, mieszkający od 1863 roku stale w Stokholmie, gdzie zdobył sobie uznanie wszystkich sfer i odznaczenie od króla, który go niedawno zaszczycił orderem, przybył do Krakowa i przywiózł dla naszego Muzeum Narodowego cenne dary. Powodem przyjazdu p. Bukowskiego jest poszukiwanie zabytków szwedzkich i nabywanie ich dla zbiorów królewskich w Stokholmie. P. Bukowski zamieszkał w hotelu Saskim.

Wydział krakowskiego Tow. wioślarskiego zawiadamia swych członków, iż w niedzielę d. 19 b. m. odbędzie się czwarta wycieczka łodziami do Niepołomic, tym razem połączona z wyścigami wodnemi, które mają na celu wypróbowanie tak sił i zdolności w wiosłowaniu członków, jakoteż wytrzymałości oraz lekkości łodzi. Towarzystwo odbyło już w tym roku dwanaście dłuższych wycieczek, które dostarczyły dowodów, iż członkowie poczynili znaczne postępy w wiosłowaniu.

Izbę przedpogrzebową tj. lokal, w którym wystawiane będą przyjętym obyczajem zwłoki zmarłych w domach prywatnych, o ile naturalnie stosunki rodziny, lub warunki mieszkania nie dozwolą na wystawienie ich w domu — urządza we Lwowie jedno z najstarszych tamtejszych przedsiębiorstw pogrzebowych. W sprawie tej niejednokrotnie już zabieraliśmy głos, a założenie takiej „izby“ uważamy dla Krakowa nietylko za doniosłe pod względem sanitarnym, lecz i konieczne wobec tylu ciasnych i przeludnionych lokalów, w jakich żyją ubożsi, a najliczniejsi mieszkańcy. Ciało zmarłego aż do chwili pogrzebu tj. przez trzy dni pozostawione w mieszkaniu podczas takich jak obecnie upałów, wydaje zabójczą woń, którą zniewoleni są znosić wszyscy zamieszkali w domu. Ileż to razy się trafia, że najzdrowsi odchorować muszą ten obyczaj, któremu przy dobrej woli, a szczerej chęci władz miejskich, tak łatwo przyszłoby zaradzić.

W Warszawie nikt, absolutnie nikt, nie może po stwierdzonej śmierci pozostawać w domu, lecz ciało zmarłego w najkrótszym czasie obowiązkowo przeniesionem być musi do istniejących na ten cel przy każdym kościele kaplic. Tu wystawiają je na katafalku.

Jak w Krakowie wybrani tylko otrzymują za dobrą opłatą pozwolenie na wystawienie nieboszczyka w kościele, tak w Warszawie bardzo trudno jest uzyskać pozwolenie na pozostawienie go w domu. Policya zwiedza mieszkanie i wydaje opinią, czy bez niebezpieczeństwa dla zdrowia mieszkańców można ciało zmarłego pozostawić na miejscu. Doraźny protest któregokolwiek z mieszkańców jest uwzględnianym tak, iż chociażby ktoś największe miał mieszkanie, skoro sąsiad nie chce, aby trup pozostał w domu, policya nie ma prawa zmusić go do przykrego widoku i cofa pozwolenie. W tym względzie stanowczo można naśladować Warszawę. Nie mamy kaplic, a więc niechże będą owe „izby przedpogrzebowe“, a do nich, jeżeli nie każda opłakująca śmierć rodzina, to przynajmniej ci, dla których niepodobieństwem niemal jest pozostawić nieboszczyka w mieszkaniu, z pewnością będą się zgłaszać.

Nie wątpimy, iż którekolwiek z tutejszych przedsiębiorstw pogrzebowych zajmie się tą sprawą, a uzyskanie koncesyi wobec pożyteczności dla mieszkańców takiej „izby“ z pewnością nie natrafi na przeszkody.

Ze Zwierzyńca otrzymujemy obszerne pismo je-

dnego z obywateli, którem donosi o niesłychanie barbarzyńskiem obchodzeniu się z własną żoną praktykowanem przez gospodarza Wincentego Konopka z chaty Nr. 65. W tych dniach kopaną i pokaleczoną przez niego żonę obronił wypadkiem przechodzący jeden z oficerów. Bicia straszne, demoralizujące drugich, a bezkarne, powtarzają się ciągle, — piszący prosi odnośne władze o wdanie się w tę sprawę i dodaje, iż bez posterunku policyi na Zwierzyńcu żadnej władzy nie ma.

Telegramy dostają się u nas nieraz do ręki adresatów później niż listy. Mamy przed sobą telegram, wysłany z Gorlic d. 10 b. m. o godz. 2 m. 30 po południu, który przybył do Jedlicz (pod Krosnem) nazajutrz d. 11 b. m. o godzinie 12 m. 30 w południe — szedł więc 22 godzin. Za cóż — pytamy — zapłacono taksę, skoro list z marką 5 centów byłby ściśle tę samą oddał usługę? Jakie z powodu takich opóźnień mogą być nieprzyjemności, zawody i straty, wyobrazić sobie łatwo. Prosimy o zaradzenie złemu.

Zmarli. W Warszawie zmarł Jan Temler, głośny przemysłowiec, któremu *Kur. Warsz.* takie poświęca wspomnienie. Zmarły Jan Temler, jedna ze znanych w mieście postaci, urodzony w Toruniu w r. 1793, przybył ze starszym bratem swoim Gotfrydem, białoskórnikiem, do kraju naszego i osiedlił się w Warszawie. Pomyślna działalność na polu przemysłu, w krótkim czasie wyniosła go nad poziom, dając możność szerszego rozwinięcia interesu. Temler wychował dzieci w przywiązaniu do ziemi, na której się urodziły i uzdolnił na użytecznych obywateli. Sam lubo czuł się zawsze Niemcem, do ostatniej chwili zachował dla przybranego kraju gorącą życzliwość. Długą byłaby lista jego dobrych uczynków dla tutejszego społeczeństwa i dowodów życzliwości dla miasta, w którem tyle lat przebył.

Lwów, 16 lipca. Trzy samobójstwa na dzień, jedno straszniejsze nad drugie, można notować tylko w lipcu. Konrad Schlägl, starzec 77 lat liczący, niegdyś oficyalista prywatny, obwiesił się z braku wszelkich środków do życia. Z kartki, napisanej ołówkiem, znalezionej przy zmarłym, dowiedziano się, iż nieczułość dzieci na jego dolę popchnęła go do tej ostateczności.

Marcin Ziemba, 25 lat liczący, parobek, odebrał sobie życie w straszny sposób. Oblał się cały naftą i zapalił. Przewieziony do szpitala nieszczęśliwy zmarł. Przyczyną samobójstwa była choroba zakaźna i brak nadziei wyleczenia się z niej. Wreszcie matka pięciorga dzieci Apolonia Kitter, szewcowa, rzuciła się do studni, wydobyta i odwieziona do szpitala, wyskoczyła z okna drugiego piętra i na miejscu śmierć znalazła.

Stopień magistrów farmacyi na wszechnicy lwowskiej otrzymali: Braunstein Adolf z Brodów, Chorzemski Izydor ze Stanisławowa, Dobrzyniecki Felix ze Lwowa, Englender Herman z Rzeszowa, Homt Izydor ze Lwowa, Hesseles Ignacy ze Lwowa, Johr Karol z Kamionki strumiłowej, Papeé Władysław ze Złoczowa, Pineles Adolf ze Lwowa, Próchnicki Władysław z Brzeżan, Rein Leon ze Lwowa, Szydłowski Zenon Klemens z Chorostkowa, Szymański Antoni z Jodłówki, Tlappa Jan z Sambora, Zangen Jakób z Wróblika królewskiego, Zgórski Stanisław z Rozwadowa.

Jaworzno, 12 lipca. Obchodziliśmy tu 4 b. m. 25 letni jubileusz prac na niwie szkolnictwa naszego, a cichego i zasłużonego pracownika p. Jana Bieleckiego, nauczyciela w Byczynie. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele parafialnym przez proboszcza ks. W. Pawlikowskiego, przyjaciela oświaty, grono nauczycieli, przybyłych nawet z dalszych stron, wraz z przedstawicielami gminy i miejscowej Rady szkolnej, zebrało się w pięknie udekorowanej sali szkolnej. P. Piotr Ziemba, również jubilat, nauczyciel z Ciężkowic, przy stosownem, podnoszącem zasługi p. Bieleckiego, przemówieniu, wręczył mu imieniem kolegów pamiątkowy pierścień i artystycznie wykonany przez p. Janikowskiego, nauczyciela z Sielca, adres gratulacyjny z podpisami wszystkich. Gorącemi i trafiającemi do przekonania słowy przemawiali również ks. Pawlikowski i p. Klimonda, nauczyciel z Krakowa. Dzieci ze szkoły również składały życzenia swemu nauczycielowi i wręczyły wieniec i bukiety. Do stołu zasiadło 50 osób, przeważnie nauczycieli kolegów, a wielu z obecnych starało się przy przemówieniach toastowych podnieść ową miłość, jaką jubilat umiał sobie zaskarbić godną wszelkiego uznania snmienną, chociaż ciężką pracą.

Mierzwiński pompierem. W tych dniach wybuchł w jednym z domów na Nowym Świecie w Warszawie pożar. Artysta, mający równie wiele serca jak i talentu, obecny przypadkowo na miejscu pożaru, widząc, że pomimo próśb kierujących ratunkiem, nikt z publiczności nie ma ochoty wziąć się do ciężkiej pracy pompowania wody z sikawek, dał z siebie dobry przykład, a że ludziom nieraz potrzeba tylko impulsu, aby ich zachęcić nawet do dobrego uczynku, więc i tu. skoro Mierzwiński wziął się do pracy — a pompował gorliwie — wnet znalazł licznych i ochoczych pomocników. I dzięki temu pożar mógł być rychlej odcięty i ugaszony. Naczelnicy straży ogniowych składają Mierzwińskiemu za pośrednictwem *Kur. warsz.* podziękowanie za ten czyn i przyznają, iż dobry przykład przyczynił się skutecznie do zmniejszenia klęski.

Niezwykły wypadek. W Czerniowcach na Bukowinie, przed kilku dniami dr. praw Maurycy Horniker, kąpiąc się w rzece ukąszony został przez muchę w twarz. Ukąszenie to sprowadziło silne nabrzmienie twarzy i stało się po tygodniu przyczyną śmierci Hornikera w strasznych męczarniach. Z Krakowa wzywano do chorego profesora Mikulicza, który jednak potwierdził tylko zdanie czerniowieckich lekarzy, iż choroba jest nieuleczalną. Na pogrzebie nieszczęśliwej ofiary tak niezwykłego wypadku liczna znalazła się publiczność.

Na uniwersytecie w Zürichu p. N. Fraenkel, Krakowianin, otrzymał stopień doktora filozofii.

Defraudacye w Wiedniu. Policya wiedeńska ogłasza wykaz defraudacyj i większych oszustw, popełnionych w Wiedniu od końca października roku zeszłego, a więc w przeciągu 9 miesięcy. Wykaz to bardzo smutny i bardzo źle świadczący o wiedeńskich stosunkach. Obejmuje on 19 wypadków. Najmniejsza zdefraudowana kwota była 3000 złr. Niżej 10.000 złr. były 3 wypadki; od 10 do 20 tysięcy 2 wypadki; od 20 do 50 tysięcy 4 wypadki; od 50 do 100 tysięcy 4 wypadki; od 100 do 200 tysięcy 5 wypadków; poczem następuje skok gwałtowny na 2 miliony, w wypadku Jaunera. Oprócz tego wymienia policya 2 miliony podejrzanych weksli, znalezionych w portfelu Kufflera. Wreszcie należałoby tu doliczyć 1½ miliona sprzeniewierzonych przez urzędnika książąt Coburg, którego to wypadku policya w wykazie swoim nie przytacza z powodu, że poszkodowani nie zrobili karnego doniesienia. Licząc to wszystko, suma wiadomych defraudacyi wynosi w tych 9 miesiącach ni mniej ni więcej tylko 6,771.000 złr., a więc przeszło ¾ miliona na miesiąc! Bagatelka! Dodać jeszcze, że największą część zdefraudowanych pieniędzy pochłonęła giełda i loterya.

Pochodzenie mowy. „Jasiu", zapytuje brata mała dziewczynka, męczące się nad nauką czytania, „zkąd się wzięła taka ogromna moc wyrazów?" „Widzisz Wandziu, z kłótni pomiędzy ludźmi, wiesz przecież, iż jak się ludzie kłócą, jedno słowo wywołuje drugie..." Poważna kwestya pochodzenia mowy była już przedmiotem licznych badań wielu uczonych rozpraw, żaden mędrzec jednak nie rozstrzygnął jej w tak stanowczy i niepodlegający dyskusyi sposób.

Z Komitetu Weteranów wojsk polskich. Przez Redakcyę *Djabła* otrzymałem z Wiednia od zacnej Polki, bardzo ładne, najmodniejsze dwie sztuczki na suknie letnie i jesienne wraz z żurnalami dwoma i prezentami wszelkiemi, na korzyść Weteranów wojsk polskich, które można kupić w Biurze Komitetu Tow. Opieki nad Weteranami z 1831 r., przy ulicy Gołębiej, 5, na dole. Od 10—12 rano i od 2—4 popołudniu. *Ksaw. Konopka.*

Mianowania. Zastępca nauczyciela w gimnazyum akademickiem we Lwowie Bazyli Tysowski mianowany został rzeczywistym nauczycielem przy seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 18 lipca: „Rigoletto" opera w 5 aktach Verdiego. Szósty i ostatni występ panny Elly Russel — drugi i ostatni występ p. Pawła Pauli, barytonisty opery włoskiej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— P. Zygmunt Sarnecki, znany literat, bawi w Krakowie.

— Pierwszy tenor opery warszawskiej, p. Myszuga, ma w tych dniach przybyć do Krakowa, aby przyjąć udział w benefisowem przedstawieniu Elly Russel.

— P. Modrzejewska, która opuściwszy Londyn i Paryż, znajduje się obecnie w Brukseli, oczekiwaną jest z końcem bieżącego miesiąca w Krakowie. Na opóźnienie przyjazdu znakomitej artystki wpłynęła ciężka choroba jej kuzynki.

— *Przewodnik bibliograficzny* wykazuje w zeszycie lipcowym 143 nowych publikacyj, a mianowicie 105 w języku polskim, 22 w niemieckim, sześć w łacińskim, cztery ruskie, dwie rossyjskie i cztery francuskie. Kronika w tym zeszycie bardzo zajmująca pod względem bibliograficznym, księgarskim i bibliotecznym.

— Plan Wiednia i okolicy w 1683 r., z oznaczeniem stanowisk wojsk chrześciańskich w nocy z 11 na 12 września i szyku obu armii, po godzinie 2 dwunastego września podczas walnej bitwy, dołączyła w ostatnim swym zeszycie *Biblioteka Warszawska* do artykułu p. Leona Chrzanowskiego pt. „Odsiecz Wiednia".

Plan, o którym mowa, bardzo starannie wykonany został sposobem fotolitograficznym w Wiedniu.

— *Djabeł (Der Teufel)* — pod takim tytułem zaczęło wychodzić w Monachium nowe ilustrowane i tylko humorystyczne pismo niemieckie, którego pierwszy numer może być wzorem dla naszych humorystycznych wydawnictw.

Nowe książki (Filozofia):

— Lewes J. H.: Historya filozofii od Talesa do Comte'a. Wolny przekład z 5 wyd. angielskiego. Tłomacz, Adolf Dygasiński znakomitą położył zasługę przekładem wybornego tego dzieła, odznaczającego się zarówno trzeźwością bezstronną poglądów, jak jasnością wykładu. Dotąd ukazał się zeszyt pierwszy. Cena dwóch obszernych tomów tego dzieła wyniesie 6 rubli. Warszawa, 1885.

— Lubomirski J.: Une religion nouvelle, le christianisme légal. Paris. 1885 (str. 246)

— Ribot T: Choroby woli. Przełożył z franc. J. K. Potocki. Warszawa, 1885 (167 str., cena 60 kop.). Jestto jedna z najznakomitszych rozpraw psychologicznych, jakie się w nowszych czasach pojawiły. Dwie inne rozprawy tegoż autora: „Choroby pamięci" i „Choroby osobowości" ukażą się również w polskim przekładzie.

Dział ekonomiczny.

Widoki zbiorów tegorocznych. Dawniejsze doniesienia z Ameryki o stanie pszenicy nie zapowiadały dobrych zbiorów, a równocześnie wykazywały, że przestrzeń, wzięta pod uprawę jest mniejszą. Późniejsze doniesienia rokowały znowu lepsze widoki, teraz zaś wychodzący w Chicago dziennik specyalny *„Farmers Rewiew"* twierdzi stanowczo, że rdza i robactwo wyrządziły wielkie szkody w pszenicy ozimej do tego stopnia, że obliczenia dawne, nawet najniższe, okazują się te aż przesadnemi i że już teraz troszczą się gospodarze o to, skąd wziąć zdrowe ziarno na przyszły zasiew: przynajmniej stany Tennessee, Kentuky, Kauzas, Missouri i południowe Illinois nie będą mieć czystego ziarna na zasiew. Pszenica jara przeciwnie jest w ogólności dobra; kukurudza spóźniła się w wzroście, jednak jest piękną; owies, zasiany na niezwykle wielkich przestrzeniach, jeżeli się uda, może dać bardzo obfite zbiory.

Próby omłotu pszenicy na Węgrzech przewyższały dotychczasowy szacunek tak co do wydatności, jak i co do jakości plonu. Podobnież żyto jest zadawalniające co do jakości, chociaż co do wydatności zawiodło po części oczekiwania. Jęczmień i owies nie obiecują obfitego zbioru; kukurudza zaś ma być wyborna.

W Rosyi posuchy wpłynęły na pogorszenie plonów; w niektórych guberniach obawiają się nieurodzaju.

Francya i Niemcy będą mieć tego roku lepsze zbiory niż roku przeszłego.

Handel Rosyi z zagranicą r. 1884 przez granice europejskie wynosił według urzędowych ogłoszeń ogółem 1 045,532.000 rubli, w tem handel monetą i metalami szlachetnemi 8,778.000 rubli.

Wartość towarów wywiezionych wynosiła rubli 550,505.000 (mniej o przeszło 57 mil. niż w r. 1883); wartość przywozu wynosiła 486.249.000 rubli. Z ceł wpłynęło do skarbu 99,545 114 rubli, tj. o 2,386.000 mniej, niż r. 1883, a o 2,973.000 mniej, niż preliminowano.

Co do stosunku procentowego wartości towarów wywożonych wypada na różne artykuły spożywcze 60·5 prct., na towar surowy i półwyroby 35·8 prct, za zwierzęta żywe 2·5 prct., za wyroby skończone 1·2 prct. Co do szczegółów wyszło za granicę: zboża za blisko 310 mil. rubli (r. 1883 za 349 mil.), lnu za blisko 59 mil., drzewa i produktów leśnych za przeszło 35 mil., ziarna olejnego za przeszło 27 mil. (r. 1883 za przeszło 34 mil.) konopi za blisko 20 mil. (r. 1883 za przeszło 23 mil.), spirytusu za blisko 6 mil. (r. 1883 za przeszło 10 mil.), wełny za 11 mil. (r. 1883 za blisko 18 mil.), nierogacizny za przeszło 5 mil. (r. 1883 za blisko 8 mil.), sierci za przeszło 5 mil., skór surowych za przeszło 3·5 mil., koni za 3·4 mil. Z tego poszło do Niemiec za blisko 172 mil., do Anglii za przeszło 152 mil. Z kolei idą Niederlandy, Francya, dalej Austro Węgry za 30,883 rs., wreszcie Belgia, Skandynawia, Turcya itd.

W przywozie do Rosyi, jak i w konsumowaniu towaru wywożonego z Rosyi, na pierwszem miejscu stoją znowu Niemcy z sumą przeszło 167 mil., Anglia z sumą przeszło 123 mil., na trzeciem miejscu Austrya z sumą 20,511.000, dalej Francya, Belgia itd.

Z tego pokazuje się, że wartość handlu między Niemcami a Rosyą wynosiła z górą 339 mil — między Austro-Węgrami, a Rosyą zaś mało co więcej nad 51 mil., czyli przeszło sześć razy mniej od Niemiec.

Targi bydła rzeźnego w Bregencyi nad jeziorem Bodeńskiem. Od czasu otwarcia kolei Arlberskiej stosunki handlowe w bezpośrednim stosunku między Austro Węgrami a Szwajcaryą, — a za jej pośrednictwem z Francyą i południowemi Niemcami uległy znacznym zmianom i zwolna przybierają rozmiary coraz większe. Odnosi się to nie tylko do handlu zbożem, co szczególnie korzystnie wypada dla Węgier, ale i do handlu bydłem rzeźnem i owcami, których wiele konsumuje Francya, a szczególnie Paryż. Co do tego ostatniego artykułu handlu wykazywaliśmy raz przeszłego roku na podstawie dokładnych liczb statystycznych, iż sam Paryż spożywa baraniny w jednym tygodniu więcej, niż Wiedeń w ciągu całego roku.

Dzisiaj wspomnimy o handlu wołami do Szwajcaryi na podstawie doniesień z Bregencyi do *Pest. Ll.* Dotychczasowe skromne targi tygodniowe na bydło w Bregencyi nabierają zwolna lecz statecznie coraz więcej znaczenia, skutkiem rosnącej dostawy bydła opasowego z sąsiednich austryackich krajów alpejskich a nawet z Czech. Stósowne założenie targowicy i korzystne położenie w centralnym punkcie kotliny Bodeńskiej, przyczyniają się wiele do szybkiego wzrostu tych targów, zwłaszcza że bydło tutaj niesprzedane idzie do pobliskiego na granicy szwajcarskiej leżącego miasteczka St. Margarethen, dokąd znowu przybywają licznie kupcy szwajcarscy. W ostatnich czasach przysłano na próbę bydło opasowe nawet z Węgier.

Chociaż z Galicyi jest zbyt daleko — na dzisiejsze stosunki handlowe — wysyłać bydło na targi do Bregencyi lub Szwajcaryi, mimo to ożywienie się tamtejszego handlu nie będzie bez wpływu na galicyjski towar, bo w razie korzystnego zbytu na ten towar, pochodzący z krajów alpejskich i pobliskich węgierskich, zmniejszy się dla bydła galicyjskiego konkurencya na targowicy wiedeńskiej.

Owczarnia zarodowa w Anglii. W owczarni zarodowej w Merton, hodującej owce rasy „Sonthdown", należącej do lorda Walsinghama, odbyła się dn. 10 b. m. doroczna sprzedaż, na którą przybyło wielu kupców z Niemiec, Francyi, a nawet Ameryki. Najwyższą cenę zapłacił hodowca Warren z Nowego Yorku za jednorocznego tryka, bo 155 gwinei. Za inne płacono 105, 66—65 itp. W ogóle sprzedano za 3257 funt. szterlingów.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Pola, 17 lipca. Tegoroczne ćwiczenia floty ukończyły się wczoraj. Dziś odbywa się regata i zabawa marynarska.

W rozkazie dziennym, wydanym dziś przez komendę marynarki, wypowiedziano wszystkim komendantom, sztabom okrętowym i załogom za znakomitą służbę w imieniu komendy naczelnej— podziękowanie i uznanie. Jutro komendant marynarki ze sztabem opuszcza port centralny.

Paryż, 17 lipca. Senat przyjął traktat z Chinami, zawarty w Tientsinie.

Londyn, 17 lipca. *Daily Telegr.* dowiaduje się, że Rosyanie właściwie nie posunęli się ku wąwozowi Zulfikarskiemu, że sam wąwóz nie jest przez nich zajęty i że wiadomości o liczebnej sile wojska rosyjskiego w Zulfikarze (na północ od wąwozu) są przesadzone.

Według tego dziennika rząd angielski udał się do rządu rosyjskiego z prośbą o wyjaśnienia i oświadczył, iż wszelkie powiększenie sił zbrojnych w tej stronie nie może być pod żadnym warunkiem uważane za objaw przyjaźni.

Londyn, 17 lipca. Wczorajsza *Saint James-Gaz.* uważa położenie obecne w Azyi środkowej za tak groźne, jak nigdy dotąd i twierdzi, że Rosyanie zamierzają uderzyć niespodzianie na Herat. Lojalność emira nie wiele warta; spuszczać się na nią nie można.

Globe wczorajszy mówi, że Rosyi nie można pod żadnym warunkiem dopuścić do posiadania wąwozu Zulfikarskiego, choćby to nawet miało stać się powodem wojny.

Londyn 17 lipca. Wczorajsza *Pall.-Mall.-Gaz.* mówi, że obecnie rozchodzi się wyłącznie o to, czy Afganowie mogą się upominać o kawał ziemi, leżący na północ od wąwozu Zulfikarskiego jako o integralną część tegoż wąwozu, który to kawałek był uznany za należący do Rosyi a którego odstąpienia na rzecz Afganistanu Giers wprost odmówił tuż przed ustąpieniem Gladstone'a z gabinetu. Rosya upiera się przy umowie o granicę wedle której cały właściwy wąwóz miał się dostać Afganom, lecz droga, wychodząca z wąwozu na północ, Rosyanom. Granville popełnił niedorzeczność, kiedy żądał owego kawałka ziemi, a Salisbury popełniłby zbrodnię, gdyby o to chciał wojnę rozpocząć.

Londyn, 17 lipca. Większa część dzisiejszych dzienników porannych ocenia obecne położenie z większym spokojem — i sądzi, że niema poważnej przyczyny do obawiania się, iż wojna wybuchnie.

Times spodziewa się, że gorące ze strony Anglii ocenienie trudności, jakie Rosya stawia znowu załatwieniu sprawy spornej, wywrze na Rosyę ten wpływ, że i ona zacznie na sprawę zapatrywać się trzeźwo. Anglia jest obowiązaną starać się wszelkiemi sposobami o zabezpieczenie Heratu dla emira, i nalegać na wypełnienie przyrzeczenia, jakie w tej mierze Rosya Anglii złożyła, kiedy gabinet Gladstone'a jawnie zaczął się przygotowywać do wojny.

Londyn, 17 lipca. W Izbie gmin oświadczył Hicks-Beach, iż do wczorajszych oznajmień o sprawie afgańskiej nie ma nic nowego dodać.

Londyn, 17 lipca. Izba gmin przyjęła wniosek budżetowy w drugiem czytaniu. Hicks-Beach oświadczył przy tej sposobności, iż dlatego należy podnieść stopień alkoholu (w ciężkich winach hiszpańskich) do 30 stopni, bo układy handlowe z Hiszpanią zupełnie się rozbiły. Postępowania Hiszpanii w tej mierze nie można dość silnemi wyrazami napiętnować; lecz rząd uczyni wszystko, aby handel z Hiszpanią postawić w warunkach obopólnie życzliwszych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 lipca 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·15
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	99·60
„ srebrna	—·—	83·05
„ złota	—·—	108·60
4% Renta złota węgierska	97·85	98·05
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·—
Akcye kredytowe austryackie	283·10	282·50
„ „ węgierskie	287·—	287·25
Londyn	—·—	124·90
Napoleondor	—·—	9·89
Lombardy	133·75	134·14
Akcye Karola Ludwika	243·50	243·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·50
Anglo-bank	—·—	96·90
Union	78·25	78·30
Bankverein	—·—	101·50
Staatsbahn	296·25	296·75
Elbethalb.	—·—	165·50
Tramway	196·—	195·25
Länderbank	94·60	94·25
Alpine	38·—	38·—
Marka	—·—	61·30
Rubel	122·75	—·—
Dukat	— —	5·88

Berlin d. 17 lipca 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	461·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *mięsz.:*
Kraków odj.: 9.3 rano 10.46 rano 9.13 w. 10.49 w.
Lwów przyj.: 5.12 p. p. 9.7 w. 5.16 rn. 11.13 rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.13 rano } *Tarnów* przyjazd: 9.7 rano; *Rzeszów* „ 12.19 pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 przed połud. *Wieliczka* przyj.: 11.49 przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: 3.45 rn. 12.47 pop. 4.43 w. 10.36 wn.
Kraków przyj.: 2.33 pp. 8.18 w. 5.19 rn. 6.48 ran

Z Rzeszowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.24 pop. *Kraków* przyjazd: 7.53 w.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6.15 wieczór. *Kraków* przyjazd: 6.58 „

Z Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano 2.25 pop.
Kraków przyjazd: 9.42 w. 8.30 w. 7.26 rano
osobowy: *mięszany:* *kuryerski:*
Wiedeń odjazd: 8.30 w. 10 w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: 9.45 rano 5.27 pop. 8.28 rano

Z Prus: o godz. 3.15 popoł. mięszany, o g. 8.30 wiecz. pospieszny i o g. 9.42 w. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 8.23 rano kuryerski, o 9.45 rano osobowy i o 5.27 pop. mięszany.

Do Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mięszany:*
Kraków odjazd: 5.40 rano 6.55 rano 9.30 r. 5. w.
Wiedeń przyjazd: 7.18 w. 4.20 pop. 4.12 r. 12.5 pp.
osobowy: *kuryerski:*
Kraków odjazd: 3. pop. 8.15 w.
Wiedeń przyjazd: 5.18 rano 5.48 rano.
Wrocław przyjazd: o godz. 6.10 w. } *pospieszny.*
Berlin „ „ 8.59 w. }

Do Prus: o g. 5.40 r. osob., o g. 6.55 r. pospieszny. „ „ 9.30 „ mięsz., „ 7.55 „ mięszany.

Kraków, dnia 17/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 50	123 50
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 75	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 40
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 75	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 16/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 —	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	97 75

Warszawa, dnia 16/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 75

Wiedeń, dnia 16/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 05	83 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 65	83 85
4% „ „ złota . „ „ 100	109 25	109 40
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 10	100 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 80	141 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 50	167 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 55	99 70
5% „ papierowa . „ „ 100	93 20	93 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 25	109 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 80	120 20
„ „ „ 50 „ „ „ 100	119 25	119 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 —	120 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 25	102 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 80	34 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 60	21 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 80
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 60	99 10
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 50	98 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 25	103 50
4½% „ „ „ „ „ 100	102 20	102 60
4% „ „ „ „ „ 100	99 20	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	100 80	101 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 75	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 50	100 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 70
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 20	91 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 60	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 50	— —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 20	100 60
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	99 —	99 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 50	75 —

LOSY.

			płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na	100 złr.	w. a.	178 —	178 50
Klary „	40 „	m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „	100 „	w. a.	113 —	— —
Krakowskie „	20 „	w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „	40 „	w. a	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „	10 „	w. a.	14 80	15 —
„ „ węg. „	5 „	w. a.	9 —	9 30
Rudolfa „	10 „	w. a.	18 —	18 50
Stanisławowskie „	20 „	w a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „	100 „	m. k.	132 50	133 50
4% „ „	50 „	w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 75	99 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 75	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	286 20	286 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 50	291 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	96 —	96 25
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	871 —	873 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 —	79 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.79	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	186 50	187 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2373—	2378—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	210 75	211 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	243 50	244 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	229 50	229 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	151 25	151 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 —	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	185 —	185 50
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	298 25	298 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	136 —	136 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	459 —	461 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 89	5 91
20-to Frankówki „ „	9 87	9 88
20-to Markówki „ „	12 21	12 23
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 17	10 19
Funty szterlingi „ „	12 41	12 46
Banknoty włoskie „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe . za 100 sztuk	124 25	124 75

Handel J. Federowicza w Krakowie.
poszukuje 906 1 3
Praktykanta
z odpowiednem wykształceniem

Majątek większy

w cenie do 200.000 zł. z dobremi łąkami, rolą, lasem i budynkami; w zamian na majątek przy Krakowie w cenie 100.000 zł., z dopłatą reszty jest potrzebny

Drugi w cenie do 70.000 zł. w zamian na ładną kamienicę w Krakowie, w cenie 36.000 zł. z dopłatą reszty.

Trzeci w cenie do 40.000 zł. na kamienicę, przy której potrzebny kapitał do kupna 30 000 zł. a resztująca kwota by przy majątku została.

Za gotówkę potrzebny majątek blisko kolei z dobrą ziemią, łąkami i laskiem w cenie od 50 000 do 80.000 zł. Oferty **L. Krasuski** Kraków Floryańska 21. 907 1 3

Nauczyciel

życzy sobie objąć lekcye w domu obywatelskim na wsi. Lekcyi udziela językiem wykładowym polskim, niemieckim i francuskim. Wiadomość Lwów Rynek L. 39 **R. S.** 908 1 3

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23, poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem
909 1 25 *Dawid Buchner.*

Trzech uczniów

potrzeba
do Cukierni Warszawskiej
(ulica Szewska) pierwszeństwo mają zamiejscowi.
896 3 4

113 47 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. 3 ct. 80
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Rzepa pastewna ściernianka (*Stoppelrübensaamen*), nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr.** w. a. — poleca
J. BULSIEWICZ,
Skład Nasion w **Bochni.**
782 9 16

DOBRA

w obszarze 530 morgów gruntu (z tego około 200 morgów lasu), o 3 kilometry od stacyi drogi żelaznej w pięknem położeniu i z pięknemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi **do sprzedania.** Wiadomość u **Dra Lesława Borońskiego**, adwokata w Krakowie, Grodzka Nr. 1, piętro II.

Tamże do sprzedania **dom dwupiętrowy** i **plac pod budowę** na Kazimierzu. — Pośrednikom nie wypłaca się prowizyi. 760 9 10

Emilia Maurice Pion,

Osobom, życzącym sobie brać lekcye tańca na czas wakacyj na wsi, ofiaruje swoje usługi. 853 3 3
Ulica Szczepańska Nr. 9.

Wprost
z Ameryki południowej
sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
„Siriusz“
(Artur Kościecki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
$4^3/_4$ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 47 ?
Co miesiąc świeży transport.

Drzwi i okiennice okute, drzwi i okno szklanne wraz z kratą sklepową, wszystko w dobrym stanie, oraz futryny kamienne, są po miernej cenie do nabycia w handlu **Edwarda Fuchsa.**
895 2 2

NOWO OTWORZONA
Pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska
KAZIMIERZA MULARSKIEGO
w Krakowie przy ulicy Straszewskiego pod L. 26.
(naprzeciw nowego Uniwersytetu przy plantacyach)
ma zawsze do zbycia
gotowe **Pomniki** z marmuru i piaskowca.

Poleca się również P. T. Publiczności z wykonaniem wszelkich robót, w zakres ten wchodzących, ręcząc za doborowy materyał, sumienne wykonanie i nader przystępne ceny.

Podejmuje się **budowy i restauracyi grobowców i pomników** tak w miejscu, jak i na prowincyi. 898 1 5

FABRYKA PAROWA
CYKORYI I SUROGATÓW KAWY
Antoniego Rozmanita
w Rakowicach pod Krakowem

wyrabia **z materyału surowego krajowego** własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, rożne gatunki cykoryi i poleca takowe P. T. Publiczności, a mianowicie: **Cykoryę pragską gorzką,** nieustępującą w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę śrutową francuską,** czyli Cykoryę preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie innej fabrykować nie wolno, ze względu na często sprawdzone nadużycia i fałszowania. Jest to najczystszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia **czarnej kawy. Cykoryę krakowską gorzką,** wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnemi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. W właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie białej kolor, smak i aromat niepozostawiający nic do życzenia. **Kawę wiejską,** bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien,** wyrabianą na sposób magdeburski znakomitych własności.

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost **w kantorze i składzie fabrycznym** po cenach umiarkowanych.

Antoni Rozmanit,
734 12 24 **Kraków**, ul. Floryańska w własnym domu.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!
za niezrównane wyroby
kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. — Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

PUDR salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 60 ct.

TROCICZKI desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 0 centów.

!!Powietrze lasów iglastych w pokoju!!
otrzymuje się przez rozpylanie 92 0
KADZIDŁA SOSNOWEGO!
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do złr. 3.

Mydło z igieł sosnowych,
bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych. — Kawałek 30 centów.

J. IHNATOWICZ
LWÓW, sklepy własne: ulica Kopernika l. 3,
ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski.
KRAKÓW, Sukiennice l. 20.

Bracia Bilewscy
dawniej **J. Czynciel** Syn
(handel istnieje od roku 1850)
polecają P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony
Magazyn towarów galanteryjnych, skład rękawiczek, bielizny,
wyrobów trykotowych, krawat, gorsetów francuskich, perfumeryj, płaszczy gumowych, kaloszy, parasoli, koców i pledów angielskich, kufrów drewnianych i ręcznych, torb i innych przyborów podróżnych, poduszek i pończoch gumowych, bandaży, kaftanów i spodni łosiowych, prześcieradeł skórzanych i wszelkich wyrobów rękawiczniczych.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.
Kraków, Rynek 4. 879 3 6

Przez wysoki rząd KRÓLA **Jego Król. Mości** Szwedzkiego
uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela
BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.
536 11

Skład główny
wszelkich materyałów budowlanych
Romana Silberbacha
w Krakowie
poleca po cenach najtańszych:
Portland-Cement, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rzeźbiarski i do **uprawy roli, blachę cynkową, tekturę** czyli **papę ogniotrwałą** i wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. 661 22 30

Dna i Gościec.
Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym. **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 29 ?

Dr. JAN STEC
otworzył kancelaryę adwokacką
w Tarnowie
w domu p. Świderskiego przy ulicy Targowej (na Burku l. 9, I piętro). 886 3 5

Ludwik Weber
616 14 24 **w Krakowie.**
Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami“.
Poleca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.
Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włosia i sprężynowe, poduszki z pierza i włosia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.
Najnowsze waty wełniane do watowania palet damskich i męskich.
Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa.

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI

BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumienie swoje
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Św. Jana, 5.
151 35

SALON MÓD
FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie
w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, zaopatrzony został w najświeższe **kapelusze paryskie wiosenne i letnie,** oraz wykonywa **suknie damskie** podług najświeższych żurnali, polecając się i nadal względom Szanownych Pań.
Ceny najumiarkowańsze.

Dr. Kretowicz
ordynuje jak w latach poprzednich
w Karlsbadzie,
Kaiserstrasse, Stadt Warschau.
608 6 6

Woda i Pudry do Zębów
Docteur Pierre
Fakultetu medycznego w Paryżu 8, Place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów
260 14 44

Ogłoszenie licytacyi

Magistrat miasta Starego Sącza ogłasza licytacyą na wydzierżawienie propinacyi miejskiej w Starym Sączu wódki i piwa, na lat trzy to jest na czas od 1 Stycznia 1886 do końca Grudnia 1888, i termin pierwszy na dzień 13 Sierpnia, drugi na dzień 27 Sierpnia, a trzeci na dzień 10 Września 1885 wyznacza.

Cena wywołania rocznego czynszu 9160 złr. w. a. Równocześnie i dom w rynku pod L. 21 na powyż oznaczony czas, z którego cenę rocznego czynszu 500 złr. w. a. według ostatniej licytacyi się stawia.

Stary Sącz dnia 8 Lipca 1885.
burmistrz
899 2 3 *Pawlikowski.*

Rodzina z małoletniemi dziećmi, bez dachu, błaga litościwe serca o wsparcie na wyjazd z Krakowa. — Łaskawe wsparcia przyjmuje Pani Łotocka, przy ulicy Sławkowskiej, skład wiejski.

Apteka w Żywcu
z wolnej ręki do sprzedania
Bliższych wyjaśnień udzieli
Dr. Stan. Łazarski
adwokat w Białej przy Bielsku.
900 2 3

Bona Polka
władająca językiem niemieckim i francuskim, znająca przytem muzykę, poszukuje umieszczenia w jednym z zamożnych domów tak w Krakowie jak i na prowincyi. Zgłaszać się proszę pod adresem: *Max Eisner*, Mysłowice.
885 3 3

HANDEL
w jednem z handlowych i fabrycznych miasteczek Galicyi zachodniej, pod każdym względem rozwinięty i bardzo dobrze idący, jest z powodu interesów familijnych pod korzystnemi warunkami do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli P. **Józef Janowski** w Sędziszewie.
897 2 3

Dr. A. Kwaśnicki
zamieszkał przy ulicy Basztowej, Nr. 4, w domu WPani Janikowskiej, między Hotelem Krakowskim a Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń. 874 5 5

Letnie materye
dające się prać (kolorowe, Kammgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za pobraniem pocztowem: 1 resztkę za złr. 3.50 855 6 26
L. Storch w Bernie.
Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

OLIWĘ MASZYNOWĄ
dla
lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie;
Smarowidło
do osi żelaznych;
Siarczan miedzi
(siny kamień) 857 3 ?
tak hurtownie jakoteż i częściowo poleca po najtańszych cenach
Skład fabryczny: **farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych,** oraz handel materyałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek l. 38.

Odtłuszczone Kakao w proszku
z c. k. uprz. fabryki czekolady
Jana Kluge & C. w Pradze,

wyrabiane z najlepszych gatunków Kakao, przez racyonalną fabrykacyę **zupełnie czyste i rozpuszczalne,** jest dla swej lekkiej strawności najzdrowszą i najpożywniejszą potrawą nietylko dla zdrowych i dorosłych lecz **szczególnie także dla cierpiących na żołądek i dla osób słabowitych,** jak niemniej **dla dzieci** w wieku bardzo wczesnym.

Kakao sproszkowane firmy **Jana Kluge & C. w Pradze** opakowane jest w puszkach blaszanych po $^1/_4$ i po $^1/_8$ kilo, a można je nabywać wprost w fabryce, albo w składach, albo we wszystkich miastach monarchii austro-węgierskiej we wszystkich większych aptekach i znaczniejszych sklepach towarów korzennych.

Każda puszka ma **markę ochronną** fabryki **Joh. Kluge & Comp.**, na co szczególnie baczyć należy. 862 2 26

W. Limanowski
Zegarmistrz w Krakowie,
w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła P. Maryi



poleca swój Zakład zegarmistrzowski, zaopatrzony w dobór zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, budzików francuskich i szkatułek samogrających po 4, 5, 6, 8 i 10 kawałków, wyłącznie same polskie arye, z fabryk szwajcarskich.

Za każdy nowy zegarek i zegar nabyty u mnie ręczę lat 2.

Przyjmuje wszelkie zamiany, reparacye uskutecznia najdokładniej z jednorocznem zaręczeniem. 884 3 15

Kancelarya adwokata
Dr. W. Stycznia
została przeniesioną do domu pod l. 2 przy ulicy Mikołajskiej, róg ulicy Mikołajskiej i Szpitalnej.
863 6 6

Willa w okolicach **Krzeszowic** i **Chrzanowa**, z domem dużym, wygodnie murowanym, o 6 pokojach, z budynkami gospodarczemi murowanemi, ogrodem warzywnym, 12 m. ornego pola, 2 m. lasu, każdej chwili **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 79 13 6

Prawo propinacyi
jest do **wydzierżawienia w Płaszowie,** stacya **Podgórze-Płaszów;** oraz do **sprzedania** z powodu nabycia parowej, **młockarnia** kieratowa z młynkiem, wytrząsaczem i kieratem. Oferty przyjmuje, względnie bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr Płaszów, poczta Podgórze.
892 2 3

9 goldene Medaillen und Ehren-Diplome.
Nur echt, wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.
J. Liebig
LIEBIG Company's Fleisch-Extract
aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).
Central-Dépôt der Compagnie Liebig für Oesterreich-Ungarn
CARL BERCK
k. k. österr. Hoflieferanten
WIEN, I., Wollzeile 9.
Goldene Medaillen und Ehren-Diplome.

Dostać można w **Krakowie** w handlach pp. JULIUSZA GROSSEGO, J. WENTZLA, H. FRITSCHA, ST. FEINTUCHA i w aptece A. SIEDLECKIEGO, — w **Tarnowie** u W. MÜLDNERA i SPÓŁKI. 212 7 12